L. 143
S.

KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Październik 1869.

Nr. 7.

L. 1652.
K.

Przy szkole głównéj panieńskiéj w klasztorze Ś. Jana w Krakowie opróżnioną została posada katechety dyrygującego, piastowana dotąd przez JX. Juliana Bukowskiego, który wedle Reskryptu W. Rady szkolnéj Krajowéj z dnia 30 Września b. r. L. 7827 mianowany został katechetą 4 klas wyższych II. gimnazyum w Krakowie.

Do téj posady przywiązana jest roczna płaca 525 złr. w. a. i osobna remuneracya za wykłady na kursie pedagogicznym.

W celu obsadzenia rzeczonéj posady ogłasza się niniejszem Konkurs z tem zastrzeżeniem, że termin do wniesienia podań dotyczących kończy się z dniem 31. Grudnia b. r.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.
Kraków d. 19. Października 1869 r.

Nr. 121.
S.

Wysoka Rada Szkolna nadesłała Konsystorzowi następujący reskrypt:

L. 3235 R.S.K. Do przewielebnego Konsystorza Jlnego w Krakowie.

Gdy w myśl okólnika z 16. Marca 1868 L. 1057. (Dz. praw i rozporz. kraj. z 27. Marca 1868) Rady powiatowe wezwane zostały do wy-

konywania nadzoru nad szkołami pod względem ekonomicznym, któryto nadzór najsnadniéj da się wykonywać przy półrocznych popisach, gdy nadto mają wydziały powiatowe kary ściągnięte za nieuczęszczanie dzieci do szkoły właśnie na cele szkolne obracać, a w szczególności na premia dobrze uczących się dziatek, które to premia najskuteczniéj mogą być przy egzaminach rozdzielane, Rada szkolna krajowa wzywa uprzejmie przewielebny Konsystorz do zarządzenia w właściwéj drodze, iżby na przyszłość podległe Mu okręgowe Nadzory szkolne podawały termina popisów półrocznych, w celu uczestniczenia w nich, dotyczącym Wydziałom powiatowym do wiadomości.

Lwów dnia 10. Sierpnia 1869.

Possinger.

Konsystorz poleca Wielebnym Dozorcom Szkół, aby się do przytoczonego reskryptu stósowali, a wydziałom Rad powiatowych dość wcześnie, chociaż na 14 dni przed egzaminami program mających się odbywać popisów komunikowali.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków d. 25. Sierpnia 1869 r.

Nr. 150
S.

Wysoka Rada szkolna krajowa wydała dnia 10. Października b. r. L. 8083 następujące rozporządzenie, dotyczące zaprowadzenia i używania we wszystkich szkołach ludowych wzorów kaligrafii Henryka Tarczyńskiego.

L. 8083 R. S. K. Okólnik do Konsystorzów obrz. łać.

Z przedłożonych Radzie szkolnéj krajowej drogą konkursu siedmiu konwolutów rękopismów na wzory do uczenia kaligrafii polskiéj, otrzymał elaborat p. Henryka Tarczyńskiego z Krakowa pierwszeństwo.

Takowy składa się ze stu kart ułożonych stopniowo na cztery klasy. W skutek tego uznania polecono autorowi odrytowanie tych wzorów z oświadczeniem, że jeżeli to należycie wykona, to takowe zalecone będą urzędownie

do używania we wszystkich szkołach ludowych w kraju. P. Tarczyński odstąpił rękopism swój na własność p. Władysławowi Jaworskiemu księgarzowi w Krakowie, a ten przeprowadziwszy rysowanie wzorów swym kosztem, przedłożył je Radzie szkolnej krajowéj. Rada szkolna uznawszy, że wzory rzeczone wartają być przyjętemi, poleca je niniejszém do zaprowadzenia i używania we wszystkich trywialnych, głównych i pedagogicznych szkołach.

Będą one do nabycia albo ryczałtowo po cenie 2 złr. w. a. za cały zbiór 100 sztuk, albo cząstkowo na pojedyncze klasy, we wszystkich księgarniach i handlach trudniących się przedażą książek szkolnych i przyborów naukowych.

Dla wygody pp. nauczycieli wyjdzie nieco późniéj instrukcya metodyczna do przeprowadzania nauki kaligrafii; tymczasem mają wzory wspomniane i bez takowéj wniść w używanie, stopniowość bowiem ich układu zastąpi znawcom informacyę.

Nr. 131.

S.

„*Kilka słów w przedmiocie kary cielesnéj w szkole wysnutych z uwag o wychowaniu.*“

Z tego tematu napisał p. Jan Kowalikowski nauczyciel szkoły głównéj męzkiéj III. w Krakowie rozprawę, która zjednała sobie uznanie Wysokiéj Rady Szkolnéj Krajowéj.

Ponieważ pp. nauczycielom miło będzie poznać zapatrywanie się autora, a ponieważ Wysoka Rada Szkolna Krajowa rozprawę uznaniem zaszczyciła, także rzeczonéj Rady zapatrywanie na potrzebę i użyteczność kar cielesnych, w czém nie wszyscy pp. nauczyciele dotąd do porozumienia przyszli; przeto Konsystorz ogłasza drukiem namienioną rozprawę, która tak brzmi:

Używanie lub nieużywanie kary cielesnéj w wychowaniu jest dzisiaj przedmiotem licznych rozpraw pro i contra. Nie wypowiadając z góry mego w tym względzie zdania, chciałbym przedewszystkiém nieco obszerniéj pomówić o obowiązkach i postępowaniu wychowawcy względem wychowanka

nauczyciela względem ucznia.

To, co tu w téj mierze powiem, aczkolwiek już wielostronnie omówione, przyda się może jako przypomnienie panom kandydatom do stanu nauczycielskiego, bo pewny jestem, że panowie pełniący już obowiązki nauczyciela, takowe dokładnie znają i pojmują.

Że zaś zaczynam od obowiązków wychowawcy, nauczyciela, czynię to dlatego, że od sumiennego dopełnienia tychże zależy orzeczenie za lub przeciw cielesnéj karze.

Prawie za ogólną przyjmuję zasadę, że zachowanie się wychowanka, ucznia jest niejako odzwierciedleniem tych, którzy się jego prowadzeniem trudnią, oraz że rodzice, wychowawcy, nauczyciele mają dzieci, wychowanków, uczniów takich, jakich sobie przysposobią.

A chociaż naprzeciw téj zasadzie mógłby ktoś przytoczyć liczne wyjątki, to wszelako ogólnie położona zasada pozostanie według mego zdania nienaruszoną bo, nulla regula sine exceptione.

Co się tyczy ucznia poza szkołą, największy wpływ na niego wywiera pieczołowitość rodzicielska, a przytém pożycie i zachowanie się całéj rodziny oraz domowników albo raczéj służby. Ależ tu słyszę mówiących chórem ojców i matki: „alboż my to chcemy mieć krnąbrne zamiast powolnych, rozpustne zamiast obyczajnych, a w ogólności złe zamiast dobrych dzieci?“ Wierzę ja temu, bo wiem, co to jest czułość rodzicielska, która od pierwszéj chwili życia otacza dzieci najczulszém staraniem, a dusze rodziców nieopisaném napełnia uczuciem. Ilużto trosk, obaw i poświęceń jest ta miłość źródłem! Ile starań, udręczeń i trudów ponoszą rodzice w razie choroby dziecięcia, gdy życiu lub zdrowiu jego zagraża niebezpieczeństwo! Jeżeli więc tyle starań łoży się około fizycznego wypielęgnowania dziecka, o ileż więcéj dbać powinno się o wyższą część jego istoty, o duszę nieśmiertelną, aby zdrowo w zdrowém rozwijała się ciele. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Ciż sami nieraz rodzice, którzy nie żałują największych poświęceń i trudów, gdy idzie o zachowanie fizycznego zdrowia dziecięcia, dziwną okazują słabość w moralném prowadzeniu tegoż. Dogadzają dziecku we wszystkiem, pozwalają na wszystko, a choć wiedzą, że powzięte w dzieciństwie nawyknie-

nia i nałogi pociągną za sobą złe w przyszłości skutki, nie zdołają zdobyć się na tyle siły moralnéj, aby źle zrozumiane przywiązanie przezwyciężyć. W tym atoli razie koniecznie rozum nad słabością górę wziąść powinien i być przewodnikiem rodzicielskiej miłości; bez jego bowiem skazówki gotują rodzice najukochańszéj istocie smutną przyszłość.

To, co powiedziałem o pierwotném wychowaniu albo raczéj pielęgnowaniu dzieci, odnosi się głównie do rodziców, dlaczego nie można składać całéj odpowiedzialności za złe postępowanie ucznia na barki nauczyciela, który ledwie 3 — 5 godzin dziennie obcuje z dziećmi, jeżeli tamto zaniedbane zostało. Że na wychowaniu domowém tak wiele zależy, na to najlepszy ten dowód, że Towarzystwo pedagogiczne tutejsze uznało za najlepsze zadanie pouczać rodziców i wychowawców o ich obowiązkach względem dzieci, aby ci ręka w rękę działali ze szkołą w sprawie wychowania, a nie utrudniali takowego nauczycielowi. Nie da się jednak zaprzeczyć, że nauczyciel przeważny wpływ na młodociane serca i umysły swych uczniów wywierać może i tym sposobem daléj rozwijać dobre wychowanie domowe, lub nawet błędy tam popełnione choć w części poprawić.

Chcąc téj odpowiedzialności zadosyć uczynić, powinien nauczyciel bardzo pilnie baczyć na siebie, pomnąc, że jego postępowanie odbije się na dzieciach jego pieczy powierzonych. Dlatego wychowawca, nauczyciel zawsze z całą powagą i godnością występować powinien w obec wychowanka, ucznia; nie można bowiem przypuścić, żeby powaga mogła otaczać takiego wychowawcę, któryby ją tylko chwilowo przybierał. Powaga i godność prawdziwa zależy na takcie w całém postępowaniu i wszystkich czynnościach któreby w każdym razie przedstawiały dziecku wzór doskonałości w nauczycielu. Pedagog nie powinien się nigdy zapomnieć, to jest nie być albo zbyt surowym; albo znowu nadto pobłażać wychowankowi i zbliżać się w ten sposób do niego, iżby go ośmielał do siebie, czyli, jak zwykle mówimy, spoufalał. Pokazując się zbyt groźnym i surowym, a co gorsza, dając się unieść gniewem, przeraża ucznia, często nie poprawiając go wcale, a nieraz obudza we wychowanku zwłaszcza doroślejszym złość w odwet za swoje uniesienie, złość, która, jeżeli jest otwartą, objawia się krnąbrnością; jeżeli zaś jest skrytą, skutki jéj da-

leko są gorsze. Przeciwnie spoufalając ucznia prowadzi tegoż sam pedagog do lekceważenia swoich rozkazów. Czyto w nauczaniu, czy w karceniu zachować ma pedagog takt największy, zimną krew nie przechodzącą w obojętność na postępowanie ucznia. Wychowanek powinien go widzieć zawsze spokojnym. Niech czyta na twarzy jego nie postrach, ale pogodę duszy, co umysły jedna, przemawia do serca, pociąga ku sobie, godność znamionuje, uszanować się każe.

Takt nie dopuszcza nauczycielowi przerzucania się z jednéj ostateczności w drugą. Pochwała nie ma być przesadną; nagana nie powinna przekraczać granic. Umiarkowanie zupełne doradza powszechnie przytaczane zdanie: „medium tenuere beati" — i znowu gdzieindziéj: „mediocritas optima". Muszę tu zrobić i tę uwagę, że nauczyciel nie powinien używać naraz wielu środków poprawy lub kary i nie zaraz uciekać się do surowości. Bo przecież lekkiego uchybienia nie można karać tak samo, jak większe przekroczenie; łatwoby więc zdarzyć się mogło, że wyczerpawszy zawczasu i nieoględnie wszystkie środki, w razie ważnego przewinienia nie znajdzie odpowiedniéj kary.

Rozsądny pedagog drobnemi posługując się środkami, nieraz uskuteczni wiele i nie sięgnie tak prędko do ostrzejszych. Przy taktowném i roztropném, jak wspomniałem, postępowaniu wychowawcy, wystarczy dla dzieci spokojniejszego temperamentu jedno spojrzenie pedagoga, jedno łagodne napomnienie; dla żywszego zaś dość nieraz skutkuje lekka nagana, zwrócenie uwagi na postępowanie jego współuczniów, trafne zawstydzenie. Groźbą zaś ciągłą, bez poparcia jéj energią, nauczyciel tylko ucznia do lekceważenia swoich słów sam prowadzi. Zresztą prawidłem powinno być, nie pomijać milczeniem lub zbywać lekceważeniem i żartem żadnego, choćby małego przekroczenia ucznia.

Wychowawca nie powinien nigdy za daleko się posuwać, ażeby potém żałować swego kroku i cofać się był zmuszony. W ogóle niech nigdy dla postrachu nie grozi uczniom karą, którejby nie miał zamiaru istotnie wykonać. Tym bowiem sposobem traci w obliczu ucznia na powadze.

Powiedziano wyżéj, że napomnienie powinno się odbywać spokojnie, a zawsze z powagą i godnością. Cóżby bowiem myśleć o takim pedagogu, któ-

ryby draźnił ucznia naśmiewaniem się z jego błędów lub unosił się gniewem? Takie postępowanie rozbudza złość w uczniu i prowadzi go do zuchwalstwa. Cóż powiedzieć o choćby najsłabszym cieniu niesprawiedliwości z o pokrzywdzeniu ze strony nauczyciela, co bardzo oburza ucznia obrażając wrodzone każdemu uczucie sprawiedliwości. Przekleństw ani uderzań pewnie nigdy nie dopuści się pedagog z taktem; słów obelżywych będących tak często w używaniu u gminu pewnie sobie nie pozwoli. Te bowiem nic nie pomogą, a narażą tylko godność nauczyciela, odzierając go z powagi, jaką iawsze otoczonym być winien.

Nadmieniono także wyżéj, że nie należy nauczycielowi zapuszczać się w zbyt poufałe rozmowy z uczniami, i nie moralizować wiele; ale zawsze z godnością i powagą, trzymać się w przyzwoitéj, że tak rzekę, odległości! żadnych zbyt grzecznych lub pochlebnych słówek, do czego zaliczam captationem benevolentiae, sobie nie pozwalać.

Miałem sam profesora, który mi odjeżdżającemu na posadę zastępcy nauczyciela téj między innemi udzielił przestrogi: „Tylko za wiele nie mówić z uczniami.“ Utkwiły mi głęboko te słowa; rozważałem je i już w krótkim czasie praktykując jako nauczyciel poznałem całą ich doniosłość. Udział nauczyciela w zabawie uczniów bynajmniéj nie ujmuje mu godności, bo szkoła szkołą, a zabawa zabawą. Uczeń czuje się szczęśliwym i ma sobie za zaszczyt, gdy nauczyciel wspólnie z nim się zabawi np. na majówkach, wycieczkach i t. d. i przy należytém postępowaniu pedagoga nie zapomni czci, którą mu winien, jeżeli tylko nauczyciel sam się w czémkolwiek nie zapomni. Wynika ztąd, że nauczyciel powinien się trzymać na wodzy, a w każdém słowie i całém postępowaniu być oględnym i roztropnym.

Co do sprawiedliwego postępowania będącego jednym z najważniejszych obowiązków nauczyciela, kładę na pierwszém miejscu klasyfikowanie sumienne, z największym rozmysłem, dokładnością, powiedziałbym skrupulatnością. Następnie bezstronność w rozstrzyganiu sporów bez żadnego ubocznego względu. Sprawiedliwość i bezstronność nauczyciela nawet w zepsutych uczniach budzi szacunek; co więcéj uczniowie przeczuwając instynktowo ojcowską życzliwość, nie tylko szanować, ale kochać go będą. Tę wszakże

miłość pełną szacunku, która nauczycielowi daje wpływ nieograniczony na serce i umysł dziecka, ten tylko zyskać potrafi, kto postępując z nieskazitelną prawością i taktem, nigdy powadze swojéj uchybić nie pozwoli. Aczkolwiek obok zbogacenia umysłu uczniów pożytecznemi wiadomościami nie mniéj ważném zadaniem szkoły powinno być wpojenie w nich ogólnych zasad moralności, jednakże sumienny i troskliwy nauczyciel nie poprzestanie na tém, ale starać się będzie ile możności zastósować się do indywidualności swych uczniów, czyli wskazywać im obowiązki właściwe towarzyskiemu położeniu ich rodziców lub opiekunów, póki są dziećmi, a w przyszłości ich własnemu prawdopodobnemu stanowisku w spółeczeństwie.

Tak np. synowi bogatych rodziców potrzeba wykazać stósownie do jego pojęcia wyższość cnoty i nauki nad zaszczyty, bogactwa i godności, obudzić w nim cześć dla pierwszych, a chęć dobrego użycia drugich. Ztąd wypłyną pochwały i przykłady hojności, szczodrobliwości, obowiązki miłosierdzia i t. p. Wszystkie te nauki mniéj będą stósowne dla tego, któremu szczupłe mienie zaledwie wystarcza na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia. Temu należy znowu stawiać przed oczy przykłady wytrwałéj pracy i cichéj cnoty, która życie upięknia i troski jego osładza, a ubogiego, lecz pilnego młodzieńca czyni nieraz podporą sędziwych rodziców, użytecznym członkiem spółeczeństwa i chlubą ludzkości.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ANTONI
Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

X. Paweł Russek
Kanclerz.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.